

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nowy rząd w Rumunji Parlament zostanie rozwiązany

BUKARESZT, 19.4. Rumuńskie przesilenie rządowe wzięło w sobotę popołudniu niespodziewany obrót.

Ponieważ ostatnia próba utworzenia t. zw. rządu technicznego nie udała się, premier Titulescu uznał swą misję za skończoną.

Król powierzył misję utworzenia gabinetu prof. Jordzie, który w ciągu kilku godzin przedłożył królowi listę gabinetu. Król listę podpisał. O godz. 9 wieczór nowy gabinet złożył królowi przysięgę.

Dzisiaj lub najdalej jutro ukaże

Podpalik własny majątek dla premii asekuracyjnej

KATOWICE, 19.4. — Dzisiaj o godz. 3-ej nad ranem wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Młynarskiego w miejscowości Dyrdy, w powiecie lublinieckim, który w krótkim czasie strawił kilka budynków gospodarczych, maszyny rolnicze oraz zapasy zboża. Przeprowadzone dochodzenie dało sensacyjny wynik.

Okazało się, że Młynarski ubezpieczywszy przed niedawnym czasem budynki na wysoką sumę podpalił je dla uzyskania premii asekuracyjnej. Młynarski jest sekretarzem sądu apelacyjnego w Katowicach.

Ministrowie austriaccy radzą nad domem gry

WIEDEN, 19.4. — Na radzie ministrów rozważana była sprawa otwarcia domu gry na Semmeringu.

Wybrano ściślejszy komitet ministrów, który ma się zająć tą sprawą.

Falszerze marek nie nieckich pod kluczem

KATOWICE, 19.4. Wykryta przez policję śledczą afera fałszowania 1 5-złotówek oraz 2-markówek niemieckich, zatacza coraz szersze kręgi. Dzisiaj rano wskutek dalszych dochodzeń policja aresztowała 5 osób zamieszanych w tę aferę.

Między innymi policja aresztowała narzeczoną dawnego lidera bandy fałszerskiej, Czupryńskiego, Władysława Leonównę, zamieszkałą ostatnio w Zduńskiej Woli pod Łodzią.

się dekret królewski rozwiązujący parlament i ogłaszający nowe wybory.

Uroczystości legionowe w Łodzi Poświęcenie sztandaru miejscowej organizacji

ŁÓDŹ, 19.4. W dniu dzisiejszym odbyło się w Łodzi święto legionistów poprzedzone plenarnym posiedzeniem Zarządu głównego Zw. Legionistów, które odbyło się wczoraj wieczorem. Obrady zarządu głównego zostały zakończone uchwaleniem rezolucji, które podkreślały konieczność ofiar i pracy na rzecz dobra gospodarczego kraju. Walka z kryzysem wymaga realizacji przebudowy społecznej na podstawach gospodarczo-społecznych.

Stłumienie rewolucji na Azorach Zbuntowane wojska złożyły broń

PARYŻ, 19.4. — Wedle nadeszłych tu z Lizbony wiadomości rewolucja na Azorach została ostatecznie stłumiona. Po energicznym ultimatum dwa portugalskie okręty poczyniły wszystkie przygotowania do bombardowania wysp i wysadzenia piechoty rządowej na ląd.

Zanim doszło do właściwych działań, armia rewolucyjna porzuciła broń i zbiegła. Wojska rządowe są obecnie panem na wszystkich wyspach archipelagu.

Zastrzelił bezdomnego włóczęgę sądząc, że to wściekły pies

We wsi Piskura (gm. Węgrono, pow. grójecki) w kacie pod szopą gospodarza Stanisława Szczepańskiego, usadowił się jakiś włóczęga i zasnął. Nad ranem, gdy było jeszcze ciemno, wyszła na podwórze żona Szczepańskiego, Maria, która usłyszawszy chrapanie skulonego śpiącego, sądząc, że ma przed sobą bezpańskiego wściekłego psa, zwróciła się wielce przerażona do przechodzącego syna

Barwna karjera oszusta

Z handlarza mleka, dyrektorem instytutu wydawniczego

KATOWICE, 19.4. W związku z wykrytą niedawno aferą w międzynarodowym instytucie wydawniczym w Katowicach i ucieczką zagranicę dyrektora Edmunda Wohlfellera, dowiadujemy się, że adw. Ziółkiewicz wyjednał w prokuraturze list żelazny dla Wohlfellera, wobec czego powrócił on do Katowic, celem złożenia zeznań.

Przed wybuchem wojny światowej Wohlfeller mieszkał pod Krakowem, gdzie trudnił się dowozem mleka do Krakowa. Ewakuowany w 1914 r. Wohlfeller udał się do Wiednia, utrzymując się z nielegalnego wyrabiania wiz zagranicznych i pośredniczenia w zwalnianiu ze służby wojskowej.

MADRYT, 19.4. — Wiadomości nadeszłe z kraju stwierdzają,

Dzisiaj o godz. 9-ej złożono wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem pochodem udano się do kościoła garnizonowego.

Z kolei nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego oddz. Zw. Legionistów. Pierwszy gwóźdź w drzewce sztandaru wbił imieniem rządu wojewoda Jaszczółt. Następnie odbyła się defilada legionistów i bratnich organizacji przed dowódcą OK gen. Małachowskim i wojewodą Jaszczółtem.

W związku ze stłumieniem buntu na Azorach, władze liczą się z rychłym poddaniem się rewolucjonistów na Madrzeze. W razie oporu marynarka portugalska zdecydowana jest zgnieść powstanie siłą.

sąsiada, 19-letniego Józefa Kucharskiego.

Ten bez namysłu pobiegł do domu, porwał fuzję, wystrzelił i trafił śpiącego w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Tożsamości zabitego nie ustalono.

Policja aresztowała sprawcę przypadkowego zabójstwa, zając do protokołu dwie dubeltówki, posiadane bez pozwolenia.

Przy tej okazji zarwał kilku dostawców materiału i nie zapłaciwszy pracownikom za robotę, zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się na Morawach.

W 1927 r. wyplłynął nagle w Katowicach, jako wicedyrektor międzynarodowego instytutu wydawniczego i dopuścił się nadużyć, sięgających trzech milionów złotych.

W 1927 r. wyplłynął nagle w Katowicach, jako wicedyrektor międzynarodowego instytutu wydawniczego i dopuścił się nadużyć, sięgających trzech milionów złotych.

W 1927 r. wyplłynął nagle w Katowicach, jako wicedyrektor międzynarodowego instytutu wydawniczego i dopuścił się nadużyć, sięgających trzech milionów złotych.

W 1927 r. wyplłynął nagle w Katowicach, jako wicedyrektor międzynarodowego instytutu wydawniczego i dopuścił się nadużyć, sięgających trzech milionów złotych.

że nowy kurs, panujący obecnie w Hiszpanji wywołuje mimo wszystko w Watykanie poważne zaniepokojenie.

W sferach watykańskich sądzą istotnie, że po opanowaniu sytuacji i należytem ugruntowaniu się, rząd republikański rozpocznie akcję wroga kościołowi i że w pierwszym rzędzie dokona konfiskaty majątków zakonów.

Nuncjusz papieski w Madrycie w ciągu soboty 3 razy odwiedził ministra spraw zagranicznych i odbył z nim długie konferencje.

Zgon b. ministra Raczyńskiego

Po krótkiej chorobie zmarł wczoraj rano w Warszawie b. kilkuletni minister rolnictwa dr. Józef Raczyński, przeżywszy lat 56.

Przed wizytą niemiecką w Anglii

BERLIN, 19.4. Niemiecki ambasador w Londynie przybył do Berlina celem poinformowania swego rządu o nastrojach panujących w angielskich sferach urzędowych, w związku z wizytą kanclerza Brueninga i min. Curtiusa w Chequers.

Samolot pasażerski roztrzaskany w górach

PARYŻ, 19.4. Niemiecki samolot pasażerski, utrzymujący stałą komunikację między Marsylią i Genewą wpadł w dniu dzisiejszym w gwałtowną śnieżycę nad górami Jura.

Miotany wichrem samolot został wreszcie rzucony na zbocze górskie i uległ strzaskaniu. Z 6 pasażerów czterech jakby cudem wyszło z katastrofy bez szwanku, dwaj odnieśli ciężkie obrażenia.

1/3 mieszkańców Wrocławia korzysta z zasiłków

WROCLAW, 19.4. Ciężki kryzys gospodarczy odbił się bardzo dotkliwie na gospodarce miejskiej Wrocławia.

Miasto przekroczyło swój budżet o 12 i pół miliona marek, ponieważ 206.000 t. j. więcej, niż jedna trzecia ogółu mieszkańców korzysta z zasiłków w różnych formach, a miasto nie jest w stanie pokrywać tych ciężarów.

Cóż za czasy nastały...

Konie wyścigowe żyją na kredyt i czekają początku sezonu, żeby coś wygrać

O tegorocznym sezonie wyścigowym, rozpoczynającym się w Warszawie w sobotę 2 maja, już w chwili obecnej można powiedzieć, iż obchować go będzie **bardzo duże ożywienie.**

Wszystkie boksy w chwili obecnej w stajniach wyścigowych są zajęte, wobec czego nowych zgłoszeń z prowincji zarząd już nie przyjmuje, tak iż stajnie, które ze względu na konieczność przybycia, zmuszone są szukać gościnności poza terenem wyścigowym.

Nie jest to zadanie zbyt łatwe, gdyż poza Tatarskimi przy ulicy Litewskiej, trudno znaleźć pomieszczenie. Istniejące do niedawna stajnie przy ul. Polnej zniknęły, **przerobione na garaże.**

Nawet sportsmeni, jak np. znana stajnia hr. Mielżyńskiego, którzy koni wczesną wiosną zazwyczaj do Warszawy nie przysyłali, zdecydowali się w tym roku wziąć udział już na początku.

Ciężka koniunktura przeżywana ogólnie i w tych stosunkach dała się odczuć. Każdy z właścicieli chciałby coś wygrać i to na samym początku, aby choćby wyrównać zaległości za pasze dla swych pupilków.

Takie już czasy przeżywamy. Nie tylko ludzie, ale i konie muszą żyć kredytem!

Zadanie tem trudniejsze dla koni, iż bardzo zła pogoda w ciągu ostatnich dwóch miesięcy **utrudniała prawidłowy trening.**

Dopiero od kilku dni warunki poprawiły się nieco, lecz są one w dalszym ciągu nieosobliwe.

W tych warunkach najwięcej wystrawianymi, (co zresztą nie będzie jeszcze „forma“) okazały się **konie lżejsze,**

podczas, gdy konie cięższe o akcji rozciąglej muszą znacznie dłużej pracować.

Zapewne też na początku sezonu pewną przewagę formy ujawnią będą konie, które zimowały na prowincji, gdyż niektóre z nich posiadają specjalne padocki **na gruntach piaszczystych.**

Do rzędu takich stajni należą w pierwszym rzędzie: Ktery — Szepietów, IX pułku ułanów, Barto-

szówka, p. Bersona. Ta ostatnia, zresztą, jeszcze nie przybyła i żywi się dopiero przed samym sezonem. Stąd intryguje ona wyspę sportsmenów, zwłaszcza, iż **pantoflowa poczta**

roznosi wieści o szczególniejszej gotowości rzeźzonej stajni.

Ze stajni zimąjących w Warszawie bardziej energicznie, mimo złych warunków pracowały w pierwszym rzędzie następujące:

Publiczna, hr. Zamoyskiego i Radwana, p. Piradorffa (dawnej p. Mroczkowskiego), Dydyńskiego (pod zarządem st. p. Piradorffa), Lubacz i inne.

Bardziej zdecydowany pogląd na istotną gotowość koni rzuca dopiero ostatnie galopy, czestokroć zresztą tak

starannie maskowane przez stajnie,

ż nawet bacznie obserwujący same manewry konie fachowcy nie mogą się w nich połapać. Pozostaje zatem sam wyścig, o nie jedynym nie spowodują innego wyniku przez złą czy dobrą wolę, bo różnie z tą wolą bywa.

Na razie stwierdzić można z całą pewnością, iż chociaż konie nie będą gotowe, ludzie i właściciele stajni i żokjeje i totalizatorowicze są gotowi do brania pieniędzy.

Straszna omyłka

Zastrzelił brata, sądząc że to bandyta

BYDGOSZCZ, 19.4. — Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w nocy w Pelplinie.

Do zamieszkałego tamże handlarza Orłowskiego przyjechał o godz. 11-ej w nocy brat jego Jan, zamieszkały od 15-tu lat w Hamburgu. Chcąc sprawić bratu swemu niespodziankę, Jan Orłowski, przyjechawszy w nocy, usiłował wejść do mieszkania swego brata.

Ten ostatni, sądząc, że do mieszkania wdzierają się bandyci, otworzył okno i oddał kilka strzałów, przeszywając na wylot pierś przybyłemu, który padł nieprzytomny na ziemię. Nieprzytomnego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Mimowolny bratobójca, po wyjaśnieniu sprawy popadł w ciężką chorobę nerwową, tak, że mu siano go również odwieźć do szpitala.

O cal od śmierci

Ratując chłopca bohaterki konduktor omal nie zginął

STAROGARD, 19.4. Na dworcu głównym w Starogardzie w chwili ruszenia pociągu wypadł wczoraj z jednego z przedziałów 8-letni chłopiec. Zauważył to jeden z konduktorów, pochylił się i wydobyl chłopca, sam jednak stracił równowagę i wpadł pod koła.

Pasażerowie na dworcu na widok tak wstrząsającej sceny

poczęli nawoływać amszynistę do zatrzymania pociągu.

Przyglądający się wszystkiemu palacz, zdołał momentalnie zatrzymać pociąg, w ostatniej chwili, kiedy koła wagonu dotykały już szty leżącego na torze kolejarza.

Bohaterski konduktor wprost cudem ocalał.

Krwawe starcie policji z komunistami w czasie demonstracji w Niemczech

BERLIN, 19.4. — W dniu dzisiejszym wbrew zakazowi władz, komuniści urządzili w Hamm demonstracyjny pochód, który miał się udać na cmentarz aby złożyć hold zabitym podczas marcowych rozruchów komunistom.

Niedaleko cmentarza zastąpiła pochodowi drogę policja. Policjanci zgodzili się, by jedynie delegacja 150 demonstrantów udała się na cmentarz. Gdy u-

lowali delegację tę oddzielić od pochodu, tłum począł obrzucać ich kamieniami.

Kamienowani policjanci dobyli rewolwerów i poczęli strzelać w tłum. Z tłumy odpowiedziano również strzałami. W wyniku walki 3 komunistów zostało zastrzelonych, 4 odniosło ciężkie rany. 5 urzędników policyjnych jest ciężko poranionych kamieniami i łaskami oraz ciosami noża.

Sowiecka propaganda przez radio

Należy odpowiedzieć pięknie za nadobne

PARYŻ, 19.4. — „Echo de Paris“, a za niem inne pisma francuskie protestują przeciwko propagandzie, jaką Moskwa prowadzi przez radio.

Co wczoraj jedna z radjostacji sowieckich nadaje komunikat w języku francuskim, w którym usiłuje przekonać publiczność

francuską o dobrodziejstwach kultury sowieckiej.

„Echo de Paris“ proponuje, by codziennie radjostacje francuskie nadawały komunikat dla ludu rosyjskiego w języku rosyjskim, przypominający o krwawych zbrodniach i terrorku Sowieców.

Pożar pól naftowych w Texas

Obrzymie przestrzenie morzem płomieni

NOWY JORK, 19.4. — W Kigore w stanie Texas wybuchł olbrzymi pożar na polach naftowych. Mimo wszelkich wysi-

ków pożaru nie można dotąd opanować.

Obrzymie przestrzenie stanowią jedno wielkie morze płomieni.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.50 Lekcja francuskiego.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Polska a Francja“, wygl. prof. H. Mościcki. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zygmunt Krasiński“, odczyt i wygłosił prof. K. Górski. 16.15 Program dla dzieci starszych i młodzieży.
16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Wyzwolenie Wilna“, wygl. dr. W. Lipiński. 17.45 Muzyka lekka. Ork. pod kier. Pewznera i Zuck'a. 19.10 Skrzynka pocztowa roln. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 P. L. Chrzanowski, nac. Wydziału Pras. M. S. Z. wygl. felieton p. t. „Powitanie wiosny“. 20.15 Odczyt aktualny. 20.30 Odczyt p. t. „Współczesna muzyka hiszpańska“ wypowie i zilustruje na fortep. prof. Zb. Drzewiecki. 21 „Frasquita“, operetka w 3-aktach Fr. Lehara. 23.30 Muzyka taneczna.

Zdegradowany kapral odebrał sobie życie

BYDGOSZCZ, 19.4. — We Wrześni wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie 25-letni Jan Jasiński, kapral 68 pułku piechoty. Do kroku tego pchnęła desperata degradacja, jaka go spotkała z powodu kradzieży.

Agitatorzy komunistyczni aresztowani w Włocławku

WŁOCŁAWEK, 19.4. Schwymano tu dwóch niebezpiecznych działaczy komunistycznych, Dawida Złotnickiego oraz Zame Kemelchauera w chwili, gdy na rynku kolportowali odezwy komunistyczne, wzywające do demonstracji w dniu 1 maja.

Obu robotników aresztowano. W czasie rewizji w ich mieszkaniach znaleziono wielkie ilości odezw komunistycznych oraz instrukcje z Moskwy.

Nowy wicekról Indji objął urządowanie

LONDYN, 19.4. — Dotychczasowy wicekról Indji, lord Irwin, opuścił kraj i wyruszył w drogę powrotną do Anglii.

Nowy wicekról, lord Willington, objął urządowanie.

Ranek dzisiejszy

zapowiada się doskonale

Dzień dzisiejszy może nam przynieść jakiegoś związeki trwałe i korzystne, nowe możliwości współpracy i zajęcia stanowiska bardziej odpowiedzialnego. Około godz. 13-ej nadejdzie gorzka passa, która jednak szybko przemijanie i dopiero późny wieczór może przynieść rozczarowania lub zawody.

Co PIM wróży

o pogodzie?

Przeważnie pochmurno, gdzieś drobne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, potem południowe i południowo-zachodnie.

René Ravailac

Tajemnica czarnego domino



Gdyby Lena Valdus nie prosiła go o to, tak serdecznie i uwodzicielsko, jak ona to umiała, Roland Aubert nie byłby się nigdy zgodził na odwiedzenie „Złotej re-duty”, która urządzała kasyno gry dla zainaugurowania „Złotego karnawału”.

Roland był również zdziwiony, gdy Lena zaproponowała mu wspólne udanie się na rośnię, pani Valdus, bowiem, była bardzo ostrożna i czyniła wszystko, by ukryć w tajemnicy przed światem swój istotny stosunek do młodego człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że domino i maska pozwalają na redukcję zachowywać zupełnie „incognito”. Roland jednak wolałby wieczór ów spędzić w słodkim sam na sam, w willi Leny, otoczonej krzakami róż i jaśminów, wydzielających w nocy woń balsamiczną i upojną.

Roland poznał piękną panią Lenę na teniowym korcie w Villefranche i zakochał się w niej, stała się rozmarzonymi oczach.

Małżeństwo było oficerem marynarki handlowej i na swym okręcie przemierzał dalekie morza i oceany. Z Cejlonu, z Saigony, z Jokohamy i z Molokki pisywał do swej żony

długie, pełne tęsknoty listy, a co kilka miesięcy nadchodził z Marsylii krótki telegram, donoszący, że kapitan Valdus powraca, by dni kilka spędzić u boku swej Leny.

Opowiadano sobie, że Jan Valdus był chorobliwie zazdrosny o swą małżonkę, do czego jednak musiał mieć swe powody.

Lena kochała wprowadzić męża i cieszyła się z każdego jego przyjazdu, ale wiadomo, że nieobecni są zawsze na drugim planie.

Na pierwszym planie był tymczasem Roland Aubert. To, że był głośnym literatem i paryżaninem w każdym domu — dodawało mu szczególnego uroku w oczach kapitanowej.

Roland Aubert stał na schodach kasyna i obserwował bawiących, fachużących tłum masek, wypatrując Leny. Zapowiedziała mu, że zjawi się w czarnym domino z złotą kokardą na prawym ramieniu.

Młody literat drgnął. Po schodach wchodziła osoba w takim właśnie domino, jakie miała mieć na sobie Lena.

Kobieta, wchodząca na schody o tułona była szczególnie w czarnym i długie domino z złotą kokardą na prawym ramieniu. Twarz miała zasłoniętą maską, z pod czarnego kapelusza o szerokim rondzie widać było tylko punkiel złotych włosów.

A więc to nie była Lena! Wszak że Lena była brunetka.

Tajemnicza dama w domino zwracała tymczasem swe kroki prosto w tę stronę, gdzie stał zdziwiony Aubert.

— Czy ma pan imię Roland? — zapytała maska dzwiecznym głosem.

— Istotnie, piękna maseczko! — odparł swobodnie literat. — Masz dar jasnowidzenia!

— Nie! Jestem jedynie przystana przez Lenę, która nie mogła przyjść, mimo, że tak bardzo tego pragnęła.

— Ach! Lena nie przybędzie! — Króć może wiedzieć lepiej od pana, że Lena nie zawrze jest panią swej woli. Było już zbyt późno, by mogła poinformować pana przed opuszczeniem hotelu, a nie chciała by jej Roland niepokoił się o nią.

Słowa jej Roland zostały wypo-

wiedzione specjalnym akcentem.

— Małżeństwo — mówiła dalej za maskowaną kobietą — przybył tu pełnie niespodziewanie. Jeżeli moja obecność nie będzie panu przykłą, jestem gotowa dopomóc panu w przedsięwzięciu tej nocy.

To brzmiało zachęcająco. Kobieta musiała być ładna i młoda.

— Daczeżby nie! — odparł Roland. — Sądzę, że będziemy się nie najgorzej bawili...

— A więc niech pan pozwoli, że mu się przedstawię! Dora Clement, lat 30, wdowa, poszukująca pocieszenia.

Młody człowiek rozpoczął flirt z „wdową”, poszukującą pocieszenia — i bawił się w najlepsze. Dora bowiem okazała się osobą bardzo dowcipną i interesującą.

Mimo jednak próśb Rolanda nie chciała ona zdjąć maski i rzucić czarnego domino, które ją otulało.

— Później! — odpowiadała spokojnie i stanowczo.

Udał się do baru i pił wspólnie cocktaili za cocktailami. Nastrój podnosił się. Roland stawał się coraz śmiaśliwym. Dora roześmiała się.

— Zdało mi się, mój przyjacielu, że nie ma pan ochoty dochować tego wieczoru wierności swej Lenie?

— Ach! — odparł rozbawiony Roland — cóż znaczy niewierność, gdy się o niej nie wie. Sądzę, że oboje dochowamy tajemnicy.

— Sądzę — odparła Dora — że kocha pan Lenę. Zabrał pan przecież jej serce mężowi, który ją ubóstwiał i światła poza nią nie widział!

— Droga pani Doro, — niech pan mi pozwoli, że ją tak będę nazywał. — Powiem nam jedną prawdę o sobie. Tyło już razy, gdy poznałem, lub posiadałem piękną kobietę młodsza, że jest ona ostatnią miłością mego życia. Przysięgałem jej dożyłkową wierność i miłość, aż poza grób... I cóż się działo! Zawsze znajdowała się jakaś inna, której podobno składałem przysięgi i zawsze jakaś inna... Jestem literatem, Doro, proszę to zrozumieć. Lubię odmianę...

— Czy mam to sobie tak wytłumaczyć, że pana miłość do Leny wygasa i ja mam być, tą inną, tą następną, ty... potworze!...

Skinął potakująco głową. — Niech pani zdejmie maskę! — prosił.

— O, nie! Nie teraz! Później! Tajemnica jest boginią miłości!...

Drżało już, gdy zamaskowana kobieta zwróciła się do Rolanda z nieoczekiwaną propozycją:

— Czy pozwolisz się uwieźć. Rolandzie?

— Spełnię twoje wszystkie życzenia.

Skinęła na niego i zaprowadziła do małego auta. Usiadła przy kierownicy i wskazała mu miejsce obok siebie.

— Zawiozę cię tam, gdzie chcesz!

Rozmarzony skinął potakująco głową. Auto mknęło wśród szarego świtu, aż zatrzymało się przed małym domkiem nad brzegiem lazuru rowego morza.

Dwaj mężczyźni w mundurach oficerów marynarki oczekiwali przy wjazdowej bramie.

Roland obejrzał się zdziwiony. W tej samej chwili uczył rękę Dory na ramieniu.

— Dostyc tej komedii! — wyrwał się głos o zupełnie innym brzmieniu.

Dwaj oficerowie marynarki wohno podchodzili do auta.

Dora wychodziła z samochodu — zdarta domino, zrzuciła kapelusz i jednym ruchem ręki zdjęła z głowy złotą perukę. Oczom osłupiałego Rolanda ukazał się wspólnie zbudowany mężczyzna o twarzy bladej, niezwykle pięknej i z jednej zarzewem. Ubrany był w czarny obcisły trykot.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — rzekł z chłodną ironią. — Kapitan Jan Valdus do wczoraj małżony Leny Valdus, pańskiej kochanki. Zechce pan w czasie, gdy będę się przebiegał w smoking, w takim bowiem stroju stają dżentelmeni do pojedynków, wybrać sobie jeden z pistoletów, znajdujących się na stoliku w tym oto pokoju. Pan jako literat lubi częstą zmianę kobiet, my marynarze lubimy częstą wymianę strzałów. Warunki pojedynku brzmią: pięciokrotna wymiana strzałów, odległość 12 kroków! Koleżcy moi porucznicy Leclerque i Sorel, będą nam służyć jako sekundanci!...

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Byłam młoda dziewczyna, kiedy zostałam matką — pisze Maryla D. z Łomży. — Rodzice wypędzili mnie z domu, a narzeczony mój pozabawił się życia, gdyż rodzina zabraniała mu ożenić się ze mną.

Ja zrobiłam to samo, ale mnie uratowano. Po tem wszystkim wyjechałam do Warszawy i pracowałam ciężko, aby wyżywić dziecko i siebie. Kiedy dziewczynka miała już 5 lat, poznałam człowieka, tak nieszczęśliwego, jak i ja sama. Był, naty ale żony nie kochał. Posłowieliśmy zamieszkać razem. Zrobi-

łam to dla dziecka, gdyż bardzo trudno mi było zapracować na utrzymanie dla siebie i córeczki.

Kiedy mieszkaliśmy przez rok w Warszawie, jego żona przychodziła do mnie, od czasu do czasu i namawiała, żeby go o kraść i porzucić. Oczywiście nie zrobiłam tego.

Wtedy przez jakieś donosy po starala się, aby go zredukowano z fabryki na Woł, gdzie pracował jako ślusarz. A gdy otrzymał od rodziców swoich pewną sumę, zaczęła nachodzić nasz dom i żądać, aby dał jej pieniądze. Narzeczony mój jest zac-

nym człowiekiem i dba o spokój, dał jej też przy świadkach 4.500 złotych.

Wyjechałam do Łomży, ale i tu dosięgła nas jej mściwa ręka. Posyłały się listy z pogróżkami, że jak do niej nie wróci, to ona przyjdzie i oczy mu wypali. Narzeczony mój nie chce nawet słyszeć o rozjeściu się ze mną, nie wiem więc co mam robić?

Zyjemy z sobą 3 lata, ja go kocham, a on mnie, to już niema mowy. Dziewczynka chodzi do szkoły, nazywa go tatusiem i bardzo kocha.

List kończy się wyrazami, dyktowanymi bezradną rozpaczą kobiety, której zdawało się, że po tyłu burzach życiowych przy płynęła do spokojnego portu.

— Pani Marylo, życie, jakie ułożyliście sobie Państwo ze swym nieślubnym mężem dlate-

go narażają na takie trudności, że nie opiera się na przyjętych u nas zasadach prawnych i zwyczajowych. Tem niemniej okoliczności wyluszczone w liście wszystko tłumacza. Jeżeli pozostawimy na boku moralną stronę zagadnienia, prawo nie może zmusić kochanego przez Panią mężczyznę, aby wrócił do dawnej swej żony. Sąd może przyjąć sędzić jej alimenty, których wysokość zależna będzie od stanu majątkowego. Ale w tym wypadku i to jest wątpliwe, jeżeli małżowiek, że żona nie chciała z nim mieszkać, lub sama go porzuciła, że zniesławiała go, i że wreszcie otrzymała od niego pieniądze.

Pogróżki, o których mowa, podlegają wysokim karom i sąd weźmie w obronę osoby, do których były skierowane.

Wędrowniczki



Młode dziewczęta angielskie w wygodnych ubraniach podróżnych, badają na wycieczce mapę zwiedzanej przez nie okolicy.

Mój drogi, dobrze że cię spotkam. Pożycz mi 100 złotych.

— Niestety, nie mam pieniędzy przy sobie. Ale wpadnij do mnie jutro do domu...

Nazajutrz:

— Przychodzę po te sto złotych, drogi przyjacielu.

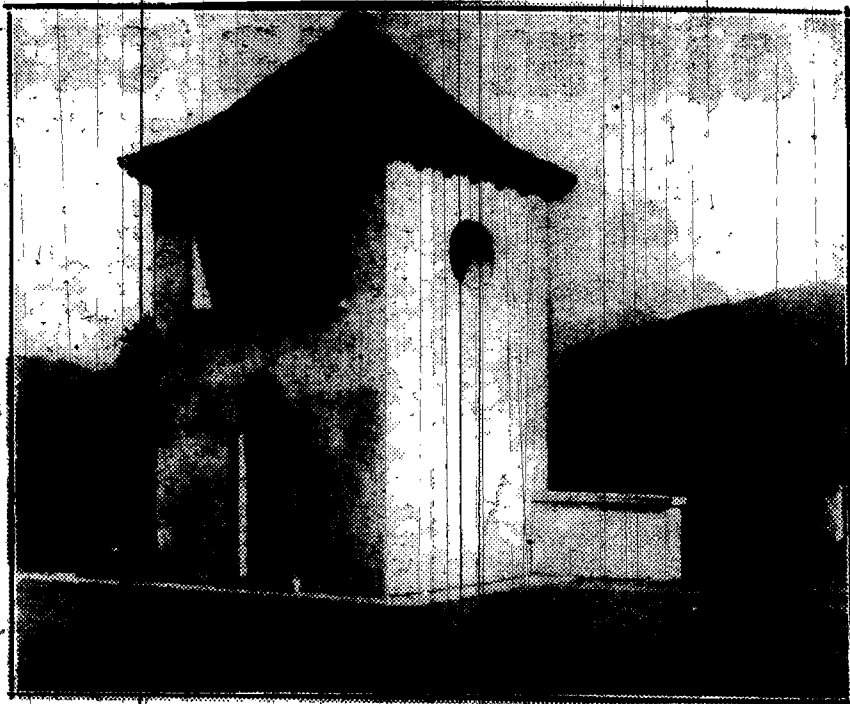
— Prawda! Zapomniałem! Mógłbyś więc przechodząc, zajrzeć jutro do mnie do biura...

Trzeciego dnia:

— Ta setka, o której mówiliśmy?

— Przykro mi bardzo drogi przyjacielu. Nie mam tych pieniędzy. A przytem muszę panu wreszcie zwrócić uwagę... że skromne środki moje nie pozwalają mi na otaczanie się ludźmi, którzy dzień w dzień pożyczają ode mnie już trzy razy po sto złotych.

Pomnik - schronisk



Na górze pod Mühlheim w Bawarii wybudowano pomnik ku czci pierwszego poległego z początku wojny światowej — porucznika Albrechta Mayer, komendanta szwadronu 5 p. strzelców konnych. Pomnik jest ciekawym z tego względu, że służy, jako schronisko dla turystów. Nad małą izbą schroniskową znajduje się tablica poświęcona pamięci Mavera.

Walka z liberalną ustawą o spoczynku niedzielnym w Anglii

W Anglii obowiązuje dotychczas ustawa o spoczynku niedzielnym z r. 1781, która jako przestarzała, nie była

nigdzie ściśle przestrzegana, dając powód do nieporozumień i zgorznienia. W zrozumieniu potrzeb rozwijającego się życia publicznego, rząd partii pracy wniósł do Izby gmin bardziej

liberalny projekt ustawy, pozwalający na otwieranie kin, teatrów i music-hallów oraz niektórych sklepów i przedsiębiorstw. Projekt ten ma jednak wielu przeciwników wśród purytanów angielskich, którzy rozwinieli energiczną akcję w celu zwalczania i utracenia zniechęconego liberalizmu religijnego. Członkowie otrzymują

stosy listów

z żądaniem „Ochrony niedzieli chrześcijańskiej i całego kraju od sekularyzacji i uprzemysłowienia”. Do parlamentu wpłynął też już wniosek o odrzucenie ustawy. Obecnie wszyscy oczekują w największym napięciu drugiego czytania projektu, które ma się odbyć w przyszły poniedziałek, i oczekiwanie po nim

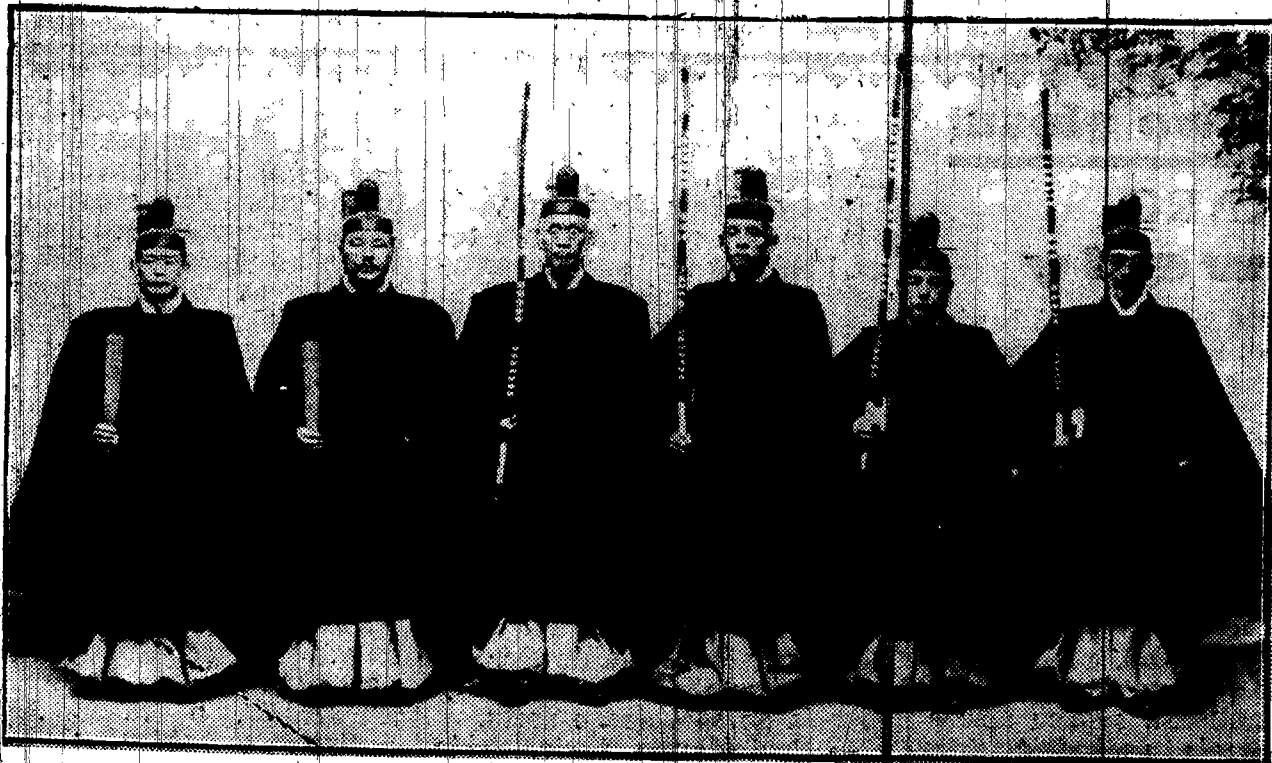
namietnej dyskusji.

Poniedziałek ten będzie rozstrzygający dla losów niedzielnych przedstawień kinowych i teatralnych.

— Czy pożyczysz dobremu przyjacielowi 50 złotych?

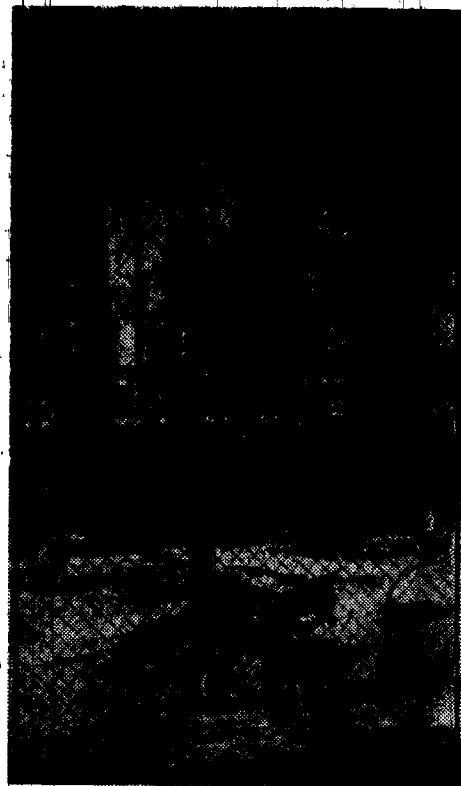
— Naturalnie. Szkoda tylko że nie mam na świecie ani jednego przyjaciela.

Japonia — kraj ceremonii



Członkowie japońskiej arystokracji składają wizytę niedawno uroczonoj księżniczce, córce cesarza — Atsuko, ubrani w stroje ceremonialne.

Szakał złocisty



Cenny nabytek Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego.

Z polskiej wsi



Piękna aleja wiodąca do cichego dworku.

Niezadowolona z polityki ministra wybiła mu okna w mieszkaniu

Gdy żona angielskiego ministra spraw wewn. J. Clynesa i jego córka siedziały przy śniadaniu w swej rezydencji w Putney, nagle rozległ się

dźwięk tłuczonych szyb

i cała jadalnia zasypana została odłamkami szkła.

Minister, który o tej porze właśnie był w łazience, na dźwięk tłuczonych szyb przyspieszył swą kąpiel.

ubrał się czempredzej

i zbiegł na dół, aby zobaczyć, co się stało. Przedewszystkiem stwierdził, że ani jedno okno parterowe domu nie było całe.

Potem ustalili, że sprawczynią zniszczenia była 42-letnia Malgorzata Garbutt, która ujęto w chwili, gdy

trzymała młotek

w każdej ręce, dokonywała swego dzieła.

Sprawdzona do komisariatu policji oświadczyła, że wniosła do policji podanie o ochronę, którego nie uwzględniono. Chciała więc zaprotestować

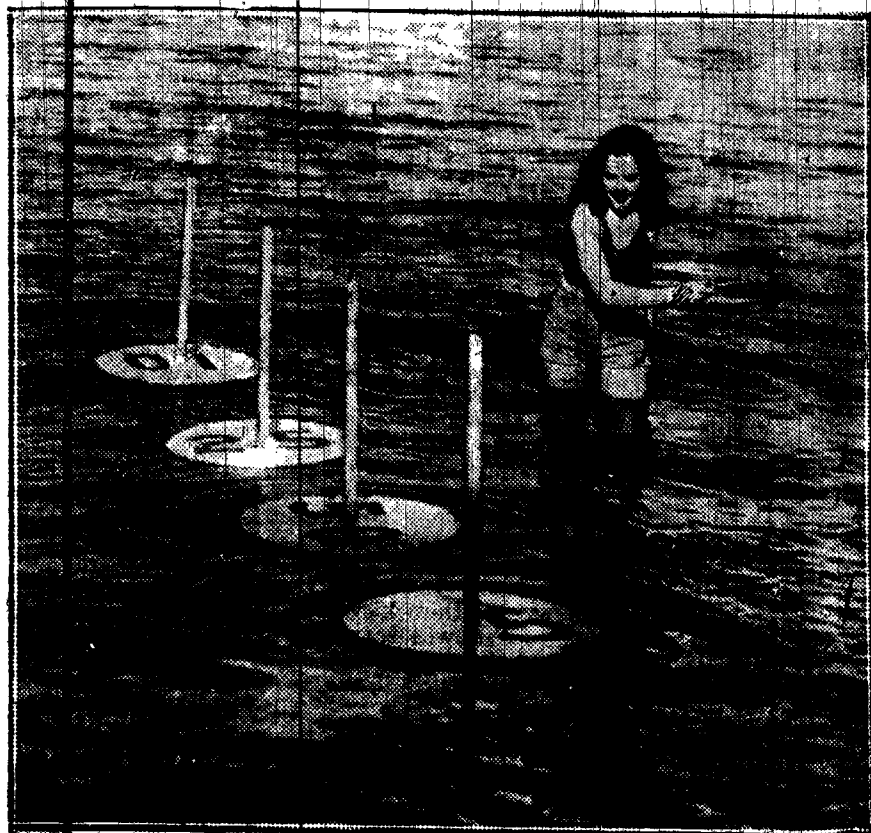
przeciw zlekceważeniu jej prośby

i powybiła szybę ministrowi

Dano jej godzinę czasu na złożenie kaucji i poszukanie sobie adwokata. Po godzinie, aresztowana zjawiała się w komisariacie, oświadczając, że kaucji nie złoży, adwokata nie chce, i żadnych więcej wyjaśnień nie udzieli.

Prawdopodobnie będzie ona oddana pod obserwację psychiatryczną.

Serso wodne



Nowy sport kąpielowy Amerykanek, polegający na rzućaniu kółek na paliki pływające na krążkach po wodzie.

W pół godziny straciła męża i dzieci Tragiczny splot wypadków

W pobliżu Cornigliano we Włoszech padł ofiarą katastrofy motocyklowej niejaki Ludwik Caragrando, który, spadłszy z maszyny w pełnym biegu tak silnie uderzył głową o drzewo, że

zabił się na miejscu.

Żona jego, zawiadomiona o wypadku, przybiegła na miejsce katastrofy, pozostawiając jednak w domu zapaloną maszynkę spirytusową. W jej nieobecności dzieci zaczęły się bawić maszynką,

która nagle wybuchła.

Płonący spirytus oblał dzieci, parząc je tak ciężko, że zmarły, zanim matka wróciła od ciała swego męża. Nieszczęśliwa kobieta, którą w ciągu pół godziny straciła męża i dzieci.

popadła w obłęd.

— Kasin, zamiast spać czytasz w łóżku książkę i do tego palisz aż dwie świece.

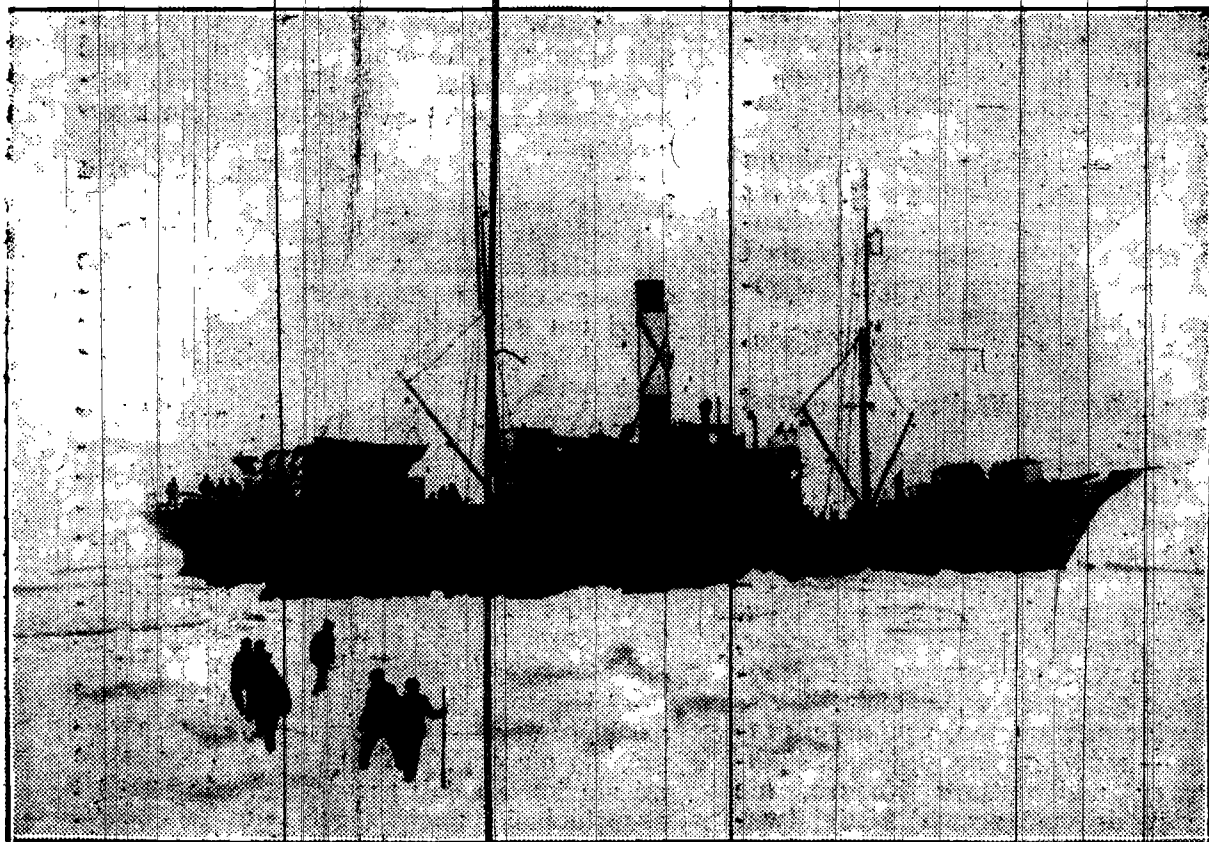
— O nie, proszę pani. To jest jedna, tylko przecięłam ją na dwie części.

Największa biblia



drukowana ręcznie przez Mr. Waynar i jego córkę Helene w jednym z miasteczek amerykańskich. Waży około 600 kg., liczy 8.048 stron, a wykonana została w 8.700 godzin mozolnej pracy.

Okręt śmierci



Parowiec „Wiking”, który w czasie ekspedycji filmowej uległ eksplozji w okolicach Nowej Finlandji. Załoga i pasażerowie z narażeniem życia przedostają się po krach na opuszczony statek, aby dostać się do zapasów żywności.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer zmusza swąochałą żonę Zofję do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, z którego zdyskontował stasowane weksle na 300000 zł, a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowiecka. Mieszkanie jest puste — Wolska zaiknęła.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przytkiem i zatarłszy ślady, ucieka przez okno.

Teraz akcja przenosi się do Sopotu, gdzie mieszka w „Park-Hotelu” pod nazwiskiem Bagińskiej piękna kobieta, która przybyła niedawno z Warszawy.

Do Sopotu przybywa również baron Hammer, który zamieszkuje w tymże hotelu pod nazwiskiem Ludwika Komrowskiego. Jest on kochankiem Bagińskiej.

Wkrótce potem wraca do Sopotu Kolesnikow, kasjer fabryki Jaworskiego, odtrącony z powodu braku pieniędzy, wieloletni Bagińskiej i zostaje przywrócony do łask, dzięki świętemu przypływowi gotówki.

Drugi „przyjaciel” Bagińskiej — fabrykant Wolski — rzuca się do morza.

W fabryce Jaworskiego wykryto obrzytną defraudację. Podejrzenie pada na vice-kasjera Waltera.

PANNA MILECKA MA GŁOS...

Nad drzwiami gabinetu szefa katowickiego urzędu śledczego zapaliła się zielona lampka.

Sekretarz wstał pośpiesznie z za biurka i wszedł do pokoju naczelnika.

— Niech pan się dowie, czy człowiek, którego miano aresztować koło teatru już jest tutaj.

— Rozkaz!...

Po paru minutach człowiek, o którego zapytał nadkomisarz Kocura, wszedł do jego pokoju i zatrzymał się przed biurkiem.

Naczelnik skinął głową dwu wywiadowcom, którzy przyprowadzili aresztowanego i tamci zniknęli natychmiast z pokoju.

— Niech pan siada... — padło suche zaproszenie.

— Dziękuję — ledwie dostyżalnym szeptem odpowiedział aresztowany. Twarz jego niemłoda, pomarszczona, twarz skromnego urzędnika, była śmiertelnie blada i mimo zimna, panującego na dworze i w pokoju, zroszona na czole potem.

— Pan nazywa się?... — zapytał Kocura.

— Walter... Brunon Walter... — odparł cicho zapytany.

— Jest pan urzędnikiem zakładów przemysłowych inżyniera Jaworskiego?

— Tak jest...

— Od jak dawna pracuje pan w tej firmie?...

— Od osiemnastu lat, panie naczelniku. Zacząłem pracować jeszcze za czasów, kiedy na czele przedsiębiorstwa stał nieboszчыk ojciec obecnego właściciela.

— Był więc pan starym, zaufanym pracownikiem — mówił wolno, dobitnie, skandując wyrazy nadkomisarz Kocura, nie przestając świdrować oczami bladej twarzy Waltera — a jednak nie zawahał się pan okraść kasy...

— To kłamstwo! — zawołał rozpaczli-

wie urzędnik, wrywając się z krzesła — to kłamstwo, panie naczelniku...

— Proszę się nie unosić... — rzekł ościsłe Kocura. — Mamy dowody, że to pan właśnie jest defraudantem.

— Panie naczelniku, to nieprawda! Przysięgam, że to nieprawda... — jęknął Walter i osunął się z powrotem na krzesło, zwieszając bezwładnie ręce po bokach.

Nie zmieniając surowego, lodowatego tonu, naczelnik urzędu śledczego zadawał aresztowanemu urzędnikowi jedno pytanie za drugim, już jednak po paru minutach doszedł do przekonania, że ma przed sobą nie defraudanta, obrzytniej sumy, lecz ofiarę niesłusznego podejrzenia.

Gdy przeświadczenie to ugruntowało się już w nim dostatecznie głęboko, nadkomisarz Kocura zmienił nagle ton i przysiadując Walterowi pudełko z papierosami, odezwał się głosem miękkim, niemal serdecznym:

— Proszę, niech pan zapali... Musi mi pan wybaczyć, panie Walter, to przykre badanie, ale rozumie pan chyba, że musiałem spełnić swój obowiązek. Pomówimy teraz inaczej... — uśmiechnął się życzliwie, widząc jak jego gość drżącą ręką obciera pot z czoła — Chcę prosić pana, żeby mi pan opowiedział o stosunkach, jakie panują w biurze, w którym pan pracuje i scharakteryzował każdego z urzędników... Odda mi pan tę wielką przysługę...

Walter weschnął ciężko, odchrząknął i najpierw głosem cichym i nieśmiałym, potem stopniowo coraz bardziej ożywiając się, zaczął opowiadać o stosunkach służbowych w biurze Jaworskiego i o swych kolegach i koleżankach.

Nadkomisarz Kocura słuchał uważnie, od czasu do czasu, wtracając jakieś pytanie, niekiedy notując coś na skrawku papieru.

— Więc nie ma pan na nikogo podejrzenia — zapytał, gdy Walter urwał swe opowiadanie.

— Nie, nie mam... Nie rozumiem zupełnie...

— A jakże pan sobie tłumaczy, że z kasy, do której kucze znajdowały się w miejscach znanymi tylko trzem ludziom, zginąć mogły pieniądze, skoro kasa została nie naruszona i po kradzieży zamknięta z powrotem...

— Jest to dla mnie zagadką, prosiłbym boję się pomyśleć...

Naczelnik podniósł słuchawkę do ucha.

Słuchał jakiś czas w milczeniu, mrużąc tylko co chwila „no, no...”, a na usta wybiegł mu uśmiech. Wreszcie powiedział, szys „dobrze, dziękuję...”, odłożył słuchawkę i zwrócił się do Waltera.

— Przykro mi bardzo, że musieliśmy niepokoić pańską małżonkę i przeprowadzić rewizję u pana w mieszkaniu. Telefonowano mi właśnie, że rewizja jest skończona... Zechce pan czempredziej przeprosić panią Walterową. Zegnam pana...

Walter niemal biegiem wypadł z gabinetu Kocura, on zaś brał już znowu za telefon i po chwili rozmawiał z Jaworskim:

— Niestety, panie dyrektorze — mówił nadkomisarz — Waltera musiałem zwolnić. To nie on... Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak przyjechać do pana i przesłuchać pozostałych urzędników... Bardzo mi przykro, panie dyrektorze, ale innego sposobu już nie ma. Bedziemy musieli prosić ich o zachowanie dyskrecji...

To trudno... Więc za kwadrans będę... Do widzenia.

Istotnie po kwadransie auto policyjne zatrzymało się przed ładnym, dwupiętrowym budynkiem w Alei 3-go Maja a w paru chwilach po tem do gabinetu inżyniera Okólnickiego, w którym oprócz niego znajdował się Jaworski, wszedł nadkomisarz Kocura w towarzystwie aspiranta i sekretarza — protokulanta.

Po przywitaniu, Kocura, siadając przy biurku, zwrócił się do Okólnickiego:

— Zechce mi pan dać listę urzędników... Przy wejściu zostawiłem wywiadowcę, może więc pan uprzedzi personel, żeby nikt nie opuszczał biura.

Jaworski w zdenerwowaniu chodząc wielkimi krokami z kąta w kąt:

Już przeszło pół godziny trwało przesłuchiwanie dość licznego personelu — bez najmniejszego jednak dotychczas wyniku.

Naczelnik urzędu śledczego wzywał po kolei urzędników i zadawał im różne pytania, na które odpowiadali swobodnie, aż do momentu, gdy dowiadywali się, że chodzi tu o kradzież pieniędzy z kasy.

Wówczas na twarzach ich malowało się zdumienie i niepokój — żaden z nich jednak nie powiedział nic, coby mogło wyjaśnić tajemnicę.

Tymczasem wyszedł już z pokoju kasowego aspirant Kielbik i rozkładając bezzadanie ręce, oświadczył z rozczarowaniem swemu przełożonemu:

— Nic, absolutnie nic, panie naczelniku...

Została jeszcze nieprzesłuchana jedna maszynistka i woźny.

Kocura polecił zawołać pannę Milecką. Ładna, drobna blondyneczka, ukłoniła się nieśmiało nadkomisarzowi i Jaworskiemu, poczem stanęła w pozie wyczekującej.

— Czy pani wie, jak otwiera się kasa tutaj w biurze? — zapytał Kocura.

— Skądżebym mogła wiedzieć... Nie wchodzę nawet nigdy do kasowego pokoju.

— Gdyby więc panią zapytał, kto jej zdaniem mógł dostać się do kasy i otworzywszy ją kluczami, wziąć stamtąd pieniądze...

— Jakto kto? — przerwała żywo Milecka i patrząc ze zdziwieniem, to na Kocurę, to na Jaworskiego, dotęła szybko. — Pan dyrektor Okólnicki, pan Kolesnikow, albo pan Walter.

— Pana Kolesnikowa niema od dziesięciu dni, jest na urlopie — odrzekł nadkomisarz. — Zostaje więc...

— Pan Kolesnikow wrócił już przecież z urlopu... — powiedziała znowu ze zdumieniem maszynistka.

— Jakto, wrócił? — podbiegł Jaworski i żywo poruszony złapał ją za rękę. — Kiedy wrócił?...

— Chwileczkę, panie dyrektorze — przerwał mu Kocura. — Pan pozwoli, że ja...

— Przepraszam bardzo, panie naczelniku, ale ta wiadomość tak mnie zaskoczyła — tłumaczył się Jaworski.

— Skąd pani wie, że pan Kolesnikow wrócił? Przecież jest od dziesięciu dni na urlopie, a żona jego poinformowała nas, nie dalej, jak dzisiaj, że mał jej wyjechał do Sopotu i nie wrócił... — pytał żywo również poruszony naczelnik urzędu śledczego.

— To niemożliwe... — oświadczyła stanowczym głosem Milecka. — Widziałam go przecież na własne oczy...

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Zamiast ognia z grobu Chrystusa - płomień z pastuszego ogniska Jak kozak Wasyli unieszczęśliwił Rosję carską

Według starej legendy, rozpowszechnionej w kościele prawosławnym, w kaplicy Grobu Pańskiego w Jerozolimie pojawia się co roku w wielką sobotę

światy ogień

w postaci małego płomyka, od którego patriarcha zapala świecę, i setki i tysiące wiernych z Rosji, Palestyny i Armenii cisną się, aby od tej świecy zapalić swe ogarki.

W Rosji carskiej zwyczaj ten był surowo przestrzegany i corocznie wysyłano do Palestyny

konna sztafeta.

która święty ogień przywoziła do Jaffy, skąd okretem dostawał się on do Odessy, do Moskwy i rozszerzał się po wszystkich cerkwiach cesarstwa.

Pewnej wielkiej soboty kozak Wasyli galopował co koń wysoko czy po kamienistej drodze z Jerozolimy do Emaus. Na plecach miał przyczepioną latarkę, w

której gruba świeca płonęła „światym ogniem“.

Chodziło o to, aby świeca ta dostała się w południe do Jaffy, skąd miała odpłynąć w dalszą drogę. Do Emaus, gdzie czekała następna sztafeta, nie było już daleko. Ale i na najkrótszej drodze

może zdarzyć się nieszczęście... Nagle z za występu skałnego wyskoczył baran, co tak przestraszyło konia kozackiego, że dał potężnego susa w bok i jeździec znalazł się niespodzianie na ziemi. Gdy się pozbierał, zauważył z przerażeniem

że ...świeczka zgasta.

Kozak zaklął soczycie i zaczął

rozmyślać: co robić dalej? Wracając do Jerozolimy 40 wiorst, te goby koń nie wytrzymał, zresztą podróż taka trwałaby pół dnia. Jak na złość też wyszły mu zapalki.

W Emaus nie mógł się absolutnie pokazać bez „świątecznego ognia“. Trzeba było radzić sobie w inny sposób. Zafrasowany udał się w dalszą drogę, gdy w tem ujrzał zaled

ognisko pastucha.

Podjechał bez namysłu zapalił swą świeczkę od płomienia ogniska, ku wielkiemu zdziwieniu owczarza, który nie rozumiał, na co komu w biały dzień przydać się może świeca.

W ten sposób poradził sobie poczciwy kozak Wasyli, obdarzając Rosję ogniem, który nie miał nic wspólnego ze świętym płomieniem.

lecz pochodził z ogniska palestyńskiego pastucha. Żaden z kilku milionów chłopów, którzy tego roku zapalali swe grono po cerkwiach rosyjskich nie spostrzegł tego. Ale... legenda na tem się nie kończy.

Nieszczęśliwy wypadek kozaka Wasyli zdarzył się w roku, w którym potem

wybuchła wojna.

tak fatalnie zakończona dla Rosji.

Morderca skazany na podstawie kilku słów małego synka z narażeniem życia zbiegł z kolonji karnej

Przed pięciu laty wytworna publiczność w Monte Carlo poruszona była niezwykłym faktem zebrań się trybunału karnego dla osadzenia hotelarza Stefana Blengino, oskarżonego o

zamordowanie żony i córki.

Trybunał Monte Carlo nie urządza stale lecz zwoływany jest od wypadku do wypadku, i już od dwudziestu lat nie odbywał swych kaudencji? Sensacja zatem była olbrzymia, tembardziej, że sama sprawa dawała dość szerokie pole

komentarzom i domysłom.

Blengino był zamożnym właścicielem hotelu, z pochodzenia Włochem, który osiedlił się na Riwierze 30 lat temu i założył rodzinę, złożoną z żony i czworga dzieci. Ten spokojny, zrównoważony, pracowity i powszechnie szanowany człowiek zjawiał się pewnego wieczoru w urzędzie policyjnym, odziany tylko

w spodnie i pokrwawioną koszulę i oświadczył, że znalazł żonę swą, i jedną z córek, 9-letnią Cezarynę, umierającą od ran zadanych no-

żem. Gdy władze bezpieczeństwa i lekarz przybyli do mieszkania Blengino,

zastali już dziecko martwe.

kobieta jednak była przytomna i zmarła dopiero w kilka godzin później. Była przytomna, lecz mimo zadawanych jej pytań nie powiedziała ani jednego słowa, które mogłoby wskazywać na męża jako na winowajcę, albo też wykazać jego niewinność. Blengino został oskarżony na podstawie kilku wyrazów bez związku wypowiedzianych przez jego 3-letniego synka, oraz wiadomego wszystkim faktem, że pozycje jego z żoną

nie było szczęśliwe.

Pozatem zeznawał przeciw niemu jego krewny, którego Blengino przygarnął z łitości i dał mu stanowisko portiera hotelowego.

Oskarżony w śledztwie ani podczas procesu nie przyznał się do winy. Mimo to został zasądzony na 10 lat robót w francuskich kolonjach karnych w Ceyenne, co było pierwszym tego rodzaju wypadkiem w Monte Carlo. Odjechał

przed trzema laty z Saint - Martin de Re wraz z innymi skazańcami. Kilka miesięcy temu udało mu się

zmylić czujność straży

i wymknąć się na wale łodzi wraz z 7-miu towarzyszami niedoły. Przez 20 dni błąkali się po morzu, zmyliwszy drogę, gnani burzą i balwanami, pozbawieni środków żywności, oczekując w każdej chwili śmierci. W końcu wylądowali na wyspie Trinidad i zostali aresztowani przez władze angielskie.

Blengino został zwolniony i mógł bez przeszkody wrócić do swej włoskiej ojczyzny. Do Monte Carlo ma on drogę zamkniętą. Hotel jego, jeden z najpiękniejszych w mieście, prowadzi jego najstarsza córka, Rita. Blengino ma nadzieję, że po pewnym czasie

otrzyma ulaskawienie

i będzie mógł powrócić do Monte Carlo. Narazie przebywa w Brattgerze, niedaleko granicy.

Po trzęsieniu ziemi -- nowa klęska: wojna

Podczas ostatniej rewolucji w Nikaragui powstańcy

zabili wielu obcych obywateli.

przeważnie funkcjonariuszów je dnej z amerykańskich firm drzewnych w Puerto Cabezas, na wschodnim wybrzeżu kraju. Wśród zabitych jest 11 Amerykan i kilku Anglików. Trzęsienie ziemi, które zniszczyło stolicę kraju, Managuel,

przeszkodziło operacjom wojennym.

ale już od kilku dni wojna podjazdowa została podjęta na nowo, pod wodzą generała Sandino. Wojska jego przygotowują się do powtórnego ataku na Puerto Cabezas, gdzie wylądowały silne oddziały marynarzy Stanów Zjednoczonych.

Plama na „kulturze“ Ameryki Nieludzkie tortury w policji nowojorskiej

Niesłychane wzburzenie wywołała w Nowym Yorku książka Emanuela Lavine'a, p. t. „Third degree“ (Trzeci stopień), wydana świeżo przez znaną firmę wydawniczą Nash and Grayson.

Lavine był przez 25 lat reporterem politycznym, a książka jego jest

ciężkim oskarżeniem,

rzucanem pod adresem policji nowojorskiej i stosowanych przez nią metod „śledczych“. Autor zarzuca w niej władzom bezpieczeństwa, że nie cofają się one przed żadnym środkiem, jeśli chodzi o wydobycie zeznań z oskarżonego, i że wskutek stosowania tortur aresztowani często

przyznają się do win niepopelnionych.

Ten sposób wymuszania zeznań ma już nawet w Nowym Yorku ustalona nazwę „trzeci stopień“ (tor-

tur), której autor użył za tytuł swej książki.

Lavine często był świadkiem tych okropności i opisuje je

ze wszystkimi szczegółami.

Bicie aresztowanych gumowymi pałkami, laskami, powrozami i łańcuszkami jest na porządku dziennym. Bije się też aresztowanych w t. zw. jabłko Adama, aż krew rzuca się ustami. Szczególnie wyszuka na tortura jest

wiercenie dziury w zdrowym zębie delikwenta przez wynajętego w tym celu dentystę. T. zw. masaż, t.

„Włamywacz przy rozbitej kaski. — do kolegi:

— Może jesteś głodny, Jack? Mam tu pudełko sardynek.

— Tak, ale czem to, bracie, otworzyć...

i bicie i kulowanie praktykuje się z każdym, kto nie stoi pod ochroną jakiejś potężnej organizacji politycznej. Bardzo skutecznym i „przekonywującym“ sposobem otrzypywania cennych zeznań jest bicie aresztanta przywiązanego do krzesła

węzłem gumowym po głowie.

Bicie takie, bardzo bolesne, nie pozostawia po sobie żadnych śladów. Nawet wobec kobiet policja nowojorska nie waha się używać swych brutalnych metod inkwizycyjnych: Aresztowane podnosi się za włosy albo wije im się w twarz.

W przedmowie do swej książki Lavine zaznacza, że umyślnie podaje tego rodzaju fakty do powszechnej wiadomości, aby opinia publiczna rozstrzygnęła, czy zniecanie się nad podejrzanymi o jakieś przestępstwo aresztantami jest nieodzownie konieczne i czy powinien być nadal tolerowane.

Slepy od urodzenia przewidział

po przeszczepieniu oczu trupa

Niezwykłej operacji dokonano w szpitalu oftalmicznym w Nowym Yorku. W zakładzie tym przebywał młodzieniec nazwiskiem Earl Musselman.

od urodzenia ślepy, wskutek braku żrenic.

Kierownik szpitala, dr. Moore, zdecydował się na operację, która jest pierwszą tego rodzaju i może stanowić

przewrót w leczeniu oczu.

Przeszczepił mianowicie choremu żrenice świeżo zmarłego na jakąś chorobę dziecka i o dziwo, Musselman po raz pierwszy w życiu przewidział.

Operacja była bardzo trudna

i dr. Morre przyznaje w wywiadzie dziennikarskim, że przystępując do niej miał uczucie pieczenia, który wybiera się w długą podróż.

Popierajmy rozbudowę floty i portu w Gdyni

W tych dniach w sali Domu Parafjalnego w Wysokim-Mazowieckim, p. Kazimierz Oksza Strzelecki z Warszawy wygłosił odczyt na temat „Morze Polskie”.

Prelegent scharakteryzował znaczenie morza dla Polski, podkreślając rozwój portu w Gdyni i floty Polskiej pod kątem widzenia obrony kraju.

Następnie wezwał obecnych do jak najusilniejszego popierania spraw rozbudowy portu i floty.

Odczytu wysłuchało z ogrom-

Ze sportu.

PUHAR

Magistratu m. Białegostoku w rękach Z. M. W.

Do wiosennego drużynowego biegu na przełaj o puchar Magistratu m. Białegostoku stanęły wczoraj na starcie 4 drużyny: „Sparta” (Policyjny Klub Sportowy), Z. M. W. (Związek Młodzieży Wiejskiej), „Promień” i „Kraff”.

Zasłużone zwycięstwo odniosła w zawodach po raz trzeci drużyna Z. M. W. i puchar Magistratu przeszedł na własność drużyny.

Pierwszy z tej drużyny przybył Kuźmicki Konstanty w czasie 7 m. 44,6 sek.

Trasa biegu wynosiła 2400 mtr. Następne miejsca za Z.M.W. zajęły drużyny „Sparta”, „Promień” i „Kraff”.

Zorganizowanymi staraniami Ośrodka W. F., biegami na przełaj kierował sprężysty p. pbr. Gorączko. Startowało około 40. zawodników niestowarzyszonych. Trasa biegu 2400 metrów.

Pierwsze miejsce uzyskał Łuszczewski (z I Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej) w czasie 8 m. 43,8 sek., za nim przybyli do mety. Odachowski (z Dyonu Zand.), Tilman (I Dr. Harc.), Pietuch i Klimczak.

Piękna pogoda wiosenna zwała wczoraj do Zwierzyńca liczne rzesze publiczności.

Wśród zgromadzonych ożywiony ruch — zainteresowanie zawodami duże.

Z wystawy obrazów

Dziś o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu koła literatów i dziennikarzy żydowskich odbędzie się zamknięcie wystawy obrazów art. malarza Michała Dunieca.

nem zainteresowaniem 300 osób.

Po odczycie odbyła się zabawa i produkcje towarzystwa śpiewaczego „Lutnia”.

Poznaj swój kraj!

Z DZIAŁALNOŚCI T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Przed kilku dniami odbyło się doroczne walne zgromadzenie Oddziału Białostockiego Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Podczas zebrania prof. E. Machay wygłosił odczyt o Spiszu i Orawie.

Następnie p. prof. Kosiński złożył sprawozdanie ogólne z działalności Oddziału i przedstawił program pracy na rok 1931. Program ten przewiduje cały szereg wycieczek krajoznawczych pozamiejskich oraz po Białymstoku. Będą również organizowane odczyty krajoznawcze. Zwrócona zostanie u-

Z życia kolejarzy

Hasło „Jednością silni” wyryte na sztandarze białostockiego Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich znalazło żywy odzew wśród niezmiernie licznie zgromadzonych w dniu wczorajszym kolejarzy na dorocznym walnym zebraniu Oddziału.

Ze sprawozdań Zarządu widać znaczny rozwój Związku.

Zebrani podkreślili zasługi które położył Zarząd p. Żyżnowskim na czele przy ufundowaniu Sztandaru nadzwyczaj sprężystym zorganizowaniu Zjazdu kolejowców z całego kraju na uroczystość poświęcenia sztandaru.

W skład nowego Zarządu weszli przez aklamację ponow-

Pędził samogonkę służył bolszewikom

Nieszczęsny człek Szczęsnego

Policja w Smorgoniach aresztowała Włodzimierza Szczęsnego, który trudnił się niedozwolonym przemysłem: utrzymywał tajną gorzelnię. Przeprowadzona przy tej sposobności,

Zuchwałe włamanie

I kradzież biżuterji

W sobotę wieczorem niewykryci sprawcy włamali się podczas nieobecności domowników, do mieszkania Franciszka Dobiego (Kolejowa 3).

Łupem rabusiów padła gotówka i biżuterja wartości ogólnej około 300 zł.

Mikołaj Dubowik (lat 23), zamieszkały we wsi Bilcewice asystował pięknej Marysi, córce jednego z miejscowych

waga na szerzenie zamilowania do poznania własnego kraju wśród młodzieży. Poza tem będą kontynuowane zapoczątkowane już wcześniej prace krajoznawcze, jak zbieranie materiałów, szczególnie dotyczących przeszłości miasta Białegostoku i t. p.

Po wysłuchaniu sprawozdań wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli:

p.p.: A. Bielawski, W. Gliński, K. Kosiński, E. Machay, E. Motylewski, F. Strzałkowski i A. Szadzińska oraz na zastępców pp.: J. Bednarska i A. Izaak.

nie wszyscy członkowie ustępującego Zarządu.

Jako prezes p. Edward Żyżnowski.

Członkowie Zarządu pp. Więckowicz Józef, Kotschy Tadeusz, Malaszczyński Stanisław, Wojciula Józef, Szymański Aleksander i Wiktorczak Wiktor.

Po wyborach członek Zarządu Okręgu Z. Z. K. P. p. Leszczyński złożył sprawozdanie z ogólnokrajowego zjazdu Związku, na którym poruszona była sprawa obniżenia płac o 15%.

W zakończeniu zebrania postanowiono utworzyć Kasę Pogrzebową i zatwierdzono statut tej Kasy.

rewizja mieszkania Szczęsnego ujawniła, że prócz tego, był on czynnym członkiem partji komunistycznej. Szczęsnego osadzono w więzieniu powiatowym.

Szynki, kiełbasy

tupem włamywaczy

— Nocy ubiegłej złodzieje włamali się do sklepu masarskiego Józefa Łupińskiego (Ciepła 20) i skradli większą ilość wędlin na sumę 170 zł.

— Też nocy skradziono wędlinę wartości 36 zł. ze sklepu Świdorskiej Józefy w Antoniuku fabrycznym.

Czaszka rozplątana uderzeniem siekiery

Śmiertelna zasadzka rywali

gospodarzy, Marysia słynęła z piękności na całą okolicę.

O rękę jej ubiegało się sporo chłopców. Największymi jednak

względami cieszył się Dubowik, co spowodowało zazdrość u reszty konkurentów. Postanowili oni w jakibądź sposób pozbyć się rywala.

Przedwczoraj wieczorem Dubowika

wywołano podstępnie

z mieszkania pięknej Marysi. Gdy ten tylko wyszedł na dziedziniec, rzuciło się na niego kilku młodzieńców, którzy zaczęli go bić, a nawet któryś, ko-

rzystając z ciemności, uderzeniem siekiery rozplątał mu czaszkę.

Dubowik padł martwy. Napastnicy zbiegli.

O zabójstwo są podejrzewani Konstanty Gotówko i Aleksander Kleszniak, których aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zwłoki Dubowika zabezpieczono do dyspozycji komisji sądowno-lekarskiej.

Sąd Okręgowy

w nowym gmachu

Dziś zostanie zakończone przenoszenie biur Sądu Okręgowego do nowego gmachu.

Urzędowanie w starym gmachu nie będzie się więcej odbywało.

Wielki sensacyjny proces o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich, który jak już podawaliśmy przerwany został do dnia 27 b. m., odbywać się będzie lednak jeszcze w gmachu Sądu Okręgowym przy ul. Warszawskiej.

Z zebrania peowiaków

Wczoraj odbyło się doroczne walne zebranie Koła Związku P. O. W.

Po sprawozdaniach Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegata ze zjazdu w Warszawie — wybrano nowe władze Koła.

Do Zarządu weszli: Salinger, Kalina, Kabała, Szwantner, Dybko i Janicki.

Do komisji Rewizyjnej: Przytuła, Gryko i Zawada.

Do Sądu Honorowego: Sobieski, Misztal, Giedroyc, Kalina i Rytel.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1